Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XX. Kraków, środa 16 czerwca 1937 Nr. 165a

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

BEZNADZIEJNY OPÓR BASKÓW w BILBAO

Paryż 16. 6. (R) Konsul francuski w Bilbao, który przybył do St. Jean de Luz oświadczył, że Bilbao jest całkowicie otoczone przez powstańców. Baskowie broniący się na kilku wzgórzach, są gwałtownie bombardowani przez samoloty powstańcze. Opór wydaje się beznadziejny. Miasto dotychczas ocalało. Jedynie kilka ulic znajduje się pod ogniem powstańczych karabinów maszynowych, które strzelają z m. Archandia. Wśród ludności panuje rozpacz i dezorganizacja.

Krążownik powstańczy „Almirante Cervera" ukazał się po dłuższej przerwie na wysokości Bilbao.

Vitoria 16. 6. (R) Radiostacja powstańcza komunikuje, że wśród jeńców, wziętych do niewoli przez powstańców na froncie baskijskim, ujęto m. in. oficera płatnika, który miał przy sobie kilka milionów pesetów na wypłatę poborów oficerskich i żołdu. 14 tysięcy pesetów było w banknotach banku hiszpańskiego, a reszta w banknotach wypuszczonych przez rząd baskijski. Te ostatnie rozdano wojskom nawarskim na pamiątkę.

Na wzgórzach Santo Domingo wzięto do niewoli cztery tysiące milicjantów rządowych. Liczba ta stale wzrasta, ponieważ czerwoni poddają się masowo. Od chwili przerwania „żelaznego pasa" pod Bilbao, wojska narodowe wzięły do niewoli ponad 10 tysięcy jeńców.

Nadal nie chcą słyszeć o pokoju

Londyn 16. 6. (R) Ambasada hiszpańska w Londynie zaprzeczyła wczoraj wieczorem kategorycznie, jakoby konferencja ambasadorów, posłów i konsulów generalnych Hiszpanii, bawiących obecnie w Walencji, miała na celu zbadanie możliwości przedstawienia oferty pokojowej.

Adw. dr. Leib Landau — obrońcą Chaskielewicza w Sądzie Apelacyjnym

Warszawa, 16. 6. (A). W najbliższych dniach zostaną obrońcom wydane motywy wyroku skazującego Chaskielewicza na śmierć. W Warszawie w tych dniach przebywa adw. dr Leib Laudau, który zgodził się na objęcie obrony Chaskielewicza przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie. Razem z adwokatem Leibem Landauem będzie Chaskielewicza bronił adw. Henryk Erlich, znany działacz bundowski.

Bułgaria ma następcę tronu

Sofia 16. 6. (R) Królowa bułgarska powiła syna — następcę tronu. Królowa i królewicz znajdują się w najlepszym zdrowiu.

Także ks. Juliana...

Amsterdam 16. 6. (R) Księżna następczyni tronu Juliana oczekuje w najbliższym czasie potomka. Oświadczyła to wczoraj przez radio, oznajmiając, że „z racji szczęśliwych powodów natury zdrowotnej" będzie się musiała powstrzymać od udziału w obchodach i uroczystościach publicznych.

Ksiądz katolicki zamordowany
podczas przesłuchania w prezydium policji w Berlinie

Warszawa 16. 6. (A) Dzisiejszy „Goniec Warszawski" donosi: Ponura tajemnica okrywa śmierć ks. Brunona Schuberta, proboszcza z Brandenburga i kapelana tamtejszego więzienia.

W dniu 6-go maja br. wezwany on został do prezydium policji berlińskiej na Alexanderplatz w Berlinie. Nakaz, otrzymany przez ks. Schuberta, wskazywał jako cel tego wezwania, przesłuchanie. Z prezydium policji ks. Schubert już nie wyszedł. Po kilku dniach członkowie rodziny otrzymali polecenie odebrania zwłok ks. Schuberta, przy czym zakomunikowano im, że popełnił on w czasie przesłuchania samobójstwo.

Rzeczywiście na czole nieboszczyka widniał wielki otwór, który początkowo przyjęto za otwór wlotowy kuli. Po bliższym zbadaniu, dokonanym przez lekarza, krewnego ks. Schuberta, stwierrzono jednak z całą pewnością, że otwór nie pochodził od kuli, lecz od uderzenia w głowę ostrym narzędziem. Ponadto stwierdzono na ciele nieboszczyka liczne obrażenia.

Fakty te, stwierdzone z całą pewnością, wskazują, że ks. Schubert został zamordowany. Okoliczności morderstwa, popełnionego w gmachu prezydium policji, nie są oczywiście znane. Należy przypuszczać, że ks. Schubert zginął w czasie przesłuchania, gdyż nie zgadzał się widocznie na podpisanie jakiegoś dokumentu, czy też oskarżenia.

Przy wydawaniu ciała policja oświadczyła krewnym, że śmierć ks. Schuberta musi być bezwzględnie utrzymana w tajemnicy i że oni osobiście są odpowiedzialni za wszystkie pogłoski, które mogłyby rozejść się i wywołać niepokój publiczny. Istotnie też pogrzeb ks. Schuberta otoczony został tajemnicą. Pogrzebano go 12-go maja.

Faktu jednak śmierci popularnego proboszcza nie udało się długo ukryć. Parafianie zaczęli sami dochodzić prawdy i wkrótce ponura wiadomość o morderstwie, popełnionym w prezydium policji, na osobie ks. Schuberta, rozeszła się po całych Niemczech, wywołując grozę i przygnębienie w kołach katolickich.

Turati — redivivus

Rzym 16. 6. (R) B. sekretarz generalny partii faszysowskiej Augusto Turati, który został usunięty z partii w październiku 1932 r. został ponownie przyjęty do partii i w ciągu trzech dni ma wyjechać do Afryki wschodniej na wysokie stanowisko.

Akcja pacyfikacyjna przy pomocy samolotów

Bagdad 16. 6. (R) Pod miastem Alzaridieh (środkowy bieg Eufratu) został zestrzelony samolot wojskowy. Załoga poniosła śmierć. Podczas akcji ratunkowej napastnicy nadal strzelali, raniąc jednego oficera.

Napad ten był spowodowany niezadowoleniem ludności z powodu akcji pacyfikacyjnej i budowy fortów w obszarze środkowego Eufratu.

Szczuczyn. 15. 6. PAT. Dziś w nocy spłonęła doszczętnie wieś Starzynki, gm. orlańskiej. Pożar strawił 86 budynków, należących do 29 gospodarzy. M. in. spaliła się szkoła wraz z urządzeniem oraz świetlica i dom zw. strzeleckiego. W akcji ratunkowej, w której brały udział 3 ochotnicze straże pożarne z pobliskich gmin Orla, Różanka i Długa, uległy poważnym oparzeniom 4 osoby. Straty wynoszą ok. zł 80.000

W ogniu pytań obrony

Świadek, któremu kule Doboszyńskiego świstały koło uszu

KRAKÓW, 16 czerwca.

Trzeci dzień procesu prowodyra wyprawy myślenickiej poświęcony jest w całości zeznaniom świadków policyjnych, którzy bądź brali udział w pościgu za bandą Doboszyńskiego, bądź też należeli do załogi posterunku policji w Myślenicach podczas napadu bandy.

Na ogół są to zeznania, znane już z pierwszego procesu myślenickiego, nowym momentem jest tylko niebywała agresja obrońców endeckich w stosunku do niektórych świadków policyjnych, wystawionych na istną kanonadę pytań, mających na celu zachwianie ich wiarygodności.. Dochodzi przy tym kilkakrotnie do ostrych utarczek słownych. Szereg pytań nie istotnych, wzgl. powracających do wyjaśnionych już kwestyj, przewodniczący uchyla.

Komisarz policji państwowej Królikiewicz zeznaje co następuje:: Dnia 23 czerwca ub. r. świadek otrzymał rozkaz wyjazdu do Myślenic. Przybywszy na tamtejszy posterunek P. P. widział obraz zniszczenia, dokonanego w nocy przez bandę Doboszyńskiego. Szafy i biurka były porozbijanie, broń zrabowana, łóżko wywrócone, na podłodze były ślady krwi. W starostwie poinformowano świadka o napadzie na posterunek i mieszkanie starosty oraz zdemolowaniu sklepów żydowskich przez bandę, złożoną z około 80 ludzi, którzy po dokonanym napadzie i zrabowaniu kilkunastu karabinów wyruszyli marszem w stronę lasów Poręby.

Banda cywilów strzelała do policji

Świadek na czele oddziału złożonego z 12 ludzi rozpoczął pościg za bandą, która dokonała napadu na Myślenice. Zbliżając się od strony Pcimia ku lasom Poręby, świadek z odległości około kilometra widział grupę cywilów, którzy **strzelali w stronę drugiego oddziału policyjnego, prowadzącego pościg.** Świadek nie chciał strzelać do tych ludzi, gdyż była duża odległość i kule mogłyby ugodzić okoliczną ludność, a poza tym chodziło o ujęcie żywcem. W trakcie zbliżania się do oddziału, strzały padały w dalszym ciągu. Również oddział świadka był ostrzeliwany. Wówczas posterunkowi odpowiedzieli strzałami. Cywile poczęli cofać się w głąb lasu.

Wotant Frey: Czy strzały cywilów padały w górę, czy w stronę pańskiego oddziału?

Św.: Kule świstały mi koło uszu, więc były skierowane nie w górę, lecz w nas.

Porzucony łup na polanie

Gdy oddział świadka znalazł się na polanie, świadek znalazł porzucone na tej polanie najświadek znalazł porzucone na tj polanie najrozmaitsze przedmioty. Była siekiera, młotek, karabin z uciętą kolbą i karabin cały, torba z opatrunkami, flaszka jodyny, dwa bagnety, torby policyjne, plecaki, rozpakowane paczki z **nabojami świadczące, że naboje z nich wyjęto,** kilka worków z żywnością, oraz szereg worków nie rozpakowanych, których zawartości świadek nie zna. W jednym z nich widział tylko **jedną lub dwie pary nowych cholewek, niewątpliwie pochodzące z rabunku w jednym ze sklepów żydowskich w Myślenicach.**

Na polanie ujęto ukrytych w zbożu członków bandy Wlazłę i Wątora, którzy niewątpliwie mieli za zadanie osłaniać odwrót bandy. Koło Wlazły leżał karabin z pięciu nabojami.

Zeznania „in articulo mortis"

Po chwili doprowadzono przed świadka śmiertelnie rannego Pałkę, który następnie zmarł. Pałka oświadczył świadkowi, że w obliczu śmierci zeznaje jak pod przysięgą. Podał on, iż Doboszyński zebrał w Chorowicach członków Stronnictwa Narodowego z kilkunastu miejscowości powiatu krakowskiego, na czele których wyruszył do Myślenic. Pałka wymienił przy tym szereg miejscowości i podał nazwiska zwierzchników poszczególnych grup, zebranych w lesie chorowickim. Dalej podał Pałka, **że byli w Myślenicach, gdzie zdemolowali posterunek policji, mieszkanie starosty, sklepy żydowskie.**

Aresztowani zostali odstawieni do Myślenic, dokąd świadek wrócił ze swym oddziałem na noc. Nazajutrz od wczesnego rana kontynuowano pościg za bandą.

Prok.: Kto oddał pierwsze strzały?

Św.: Cywile.

Kontrowersja

Na tle tej odpowiedzi wywiązuje się dłuższa dyskusja między obrońcą Stypułkowskim a świadkiem, który w stanowczych słowach wyjaśnia wszystkie kwestie, związane z tą strzelaniną. Dochodzi przy tym kilkakrotnie do ostrych kontrowersyj, gdyż świadek zastrzega się przeciw próbom obrońcy, zmierzającym do zachwiania wiarygodności jego zeznań.

Przew. zwraca obrońcy uwagę na niewłaściwość badania wiarygodności świadka, który jest na odpowiedzialnym stanowisku i posiada wysokie odznaczenia.

Obr. Stypułkowski: Odznaczenia nie mają nic wspólnego z zeznaniami świadka.

Przewodniczący konkluduje na podstawie zeznań świadka, że nie wiadomo mu, kto rozpoczął strzelaninę w ogóle, wie natomiast, że jego oddział zaczął strzelać dopiero wtedy, gdy zasypany został strzałami przez oddział Doboszyńskiego.

Strzały i salwy

Obr.: Ile strzałów oddział oddział **świadka?** — Kilkanaście. — A ile salw? — Odpowiedziałem już, że kilkanaście strzałów. — Salwy to co innego, a strzały co innego. Pytam raz jeszcze, ile salw. — Salwami nie strzelałem, bo oddział był w tyralierze.

12 czy 18 policjantów

Obr. Czy oddział świadka liczył 12 czy 18 ludzi?

Św. zastrzega się przeciw sposobowi stawiania pytań przez obrońcę, zmierzającemu do zdezorientowania go. Świadek zeznał już kilkakrotnie, że oddział jego liczył 12 ludzi, wobec czego pytanie obrońcy jest nie na miejscu.

Przew. podziela stanowisko świadka a wówczas obrońca protestuje przeciw wystąpieniu świadka i powołuje się na to, że przed chwilą poinformował go oskarżony, iż oddział kom. Królikiewicza liczył 18 osób.

Przew. (do oskarżonego): Skąd pan wie o tym, że oddział świadka liczył 18 ludzi?

Oskarżony prosi o okazanie mu mapy, na której ma być zaznaczone, że oddział kom. Królikiewicza liczy 16 (już nie 18) ludzi.

Świadek wyjaśnia sprawę zapisku na tej mapie w ten sposób, że już po ujęciu dwóch uczestników bandy na polanie przyłączyło się do oddziału kilku posterunkowych z oddziału st przodownika Polaka. Było to już jednak po onisanej poprzednio potyczce

Uchylone pytanie w sprawie ilości strzałów

Obrońca raz jeszcze wraca do sprawy strzałów, zadając świadkowi pytanie, jak jest możliwym, by w ciągu kilkunastu minut walki oddział uzbrojonych 12 policjantów oddał zaledwie kilkanaście strzałów.

Przew.: Uchylam to pytanie.

Obr odwołuje się w tej sprawie do kompletu **sądzącego, który udaje się na naradę,** po czym **protokolant ogłasza uchwałę trybunału, zatwierdzającą decyzję przewodniczącego,** a to z tego powodu, że świadek podał już stanowczo liczbę strzałów, tłumacząc, że oddział policyjny nie strzelał gęsto z tego powodu, że chciał ująć żywcem członków wyprawy.

Dlaczego nie było strat?

Obr.: Ile strzałów padło od strony oddziału Doboszyńskiego w stronę pańskich ludzi? — Kilkadziesiąt, może 30 albo 40 strzałów. — Z jakiej odległości? — 100 do 150 metrów. — Czy w pańskim oddziale były straty? — *W moim oddziale strat nie było, bo się o to postarałem, odpowiednio poucząjąc moich ludzi, żeby się kryli.* Zresztą od strzałów moich ludzi także nie miała banda Doboszyńskiego strat, bo strzałów oddaliśmy tylko kilkanaście, a chodziło nam nie o zabijanie ludzi, lecz o ich ujęcie. Ja sam oddałem kilka strzałów rewolwerowych w górę, na postrach.

Obr.: Wynikałoby z tego, że także Doboszyński dał instrukcje swoim ludziom, żeby się dobrze kryli i żeby nie strzelali do policji.

Św.: Możliwe, bo Doboszyński jest oficerem rezerwy i wybrał dobry teren, osłaniający jego ludzi.

Wolant Frey: Pan wie, jakie pan dał instrukcje swoim ludziom, a czy *zna pan instrukcje, jakie dał Doboszyński?*

Św.: Tego nie wiem.

Raport

Obr.: Czy pan składał raport swej władzy przełożonej o przebiegu pościgu? — Złożyłem raport ustny. — Czy obowiązkiem pańskim było złożyć raport o ilości zużytej przez oddział pański amunicji? — Raport taki złożyłem. — Gdzie on się znajduje? — Nie jestem zobowiązany ujawniać panu obrońcy tajemnicy urzędowej.

Prokurator stwierdza, że w aktach znajduje się dokładny raport z wyszczególnieniem ilości naboi rewolwerowych i karabinowych. Pokrywa on się z zeznaniami świadka.

Obr.: Czy była też wśród oddziału pańskiego broń automatyczna? — Nie.

Co było w Borku Fałęckim?

Obr.: Czy pan komisarz był w listopadzie 1936 r. w Borku Fałęckim w towarzystwie wicestarosty Chrapowickiego na poświęceniu lokalu Stronnictwa Narodowego? — Byłem. — Co się tam stało? — Na polecenie wicestarosty zebranie zostało rozwiązane, poczem przez dłuższy czas tłum uczestników zebrania nie chciał się rozejść. Oskarżony Doboszyński zapytał wicestarostę na jakiej podstawie rozwiązuje zebranie, na co wicestarosta odpo

(Dokończenie na str. 4-tej)

REGNIS

PERMANENTNA SZUBIENICA

„Wodzowie w zasadzce“

II.

Po zamordowaniu Piatakowa i towarzyszy odbyło się posiedzenie centralnego komitetu partii. Referat poświęcony ostatnim procesom, wygłosił Stalin. Słowo „czujność“ (bditielnost) górowało nad wszystkimi tematami. Odchylenie prawicowe zostało potępione narówni z lewicowym. Można więc było już sobie zdać sprawę, że zamordowanie Bucharina, Rykowa i ich zwolenników zostało zaakceptowane przez instancję najwyższą.

Poważną część przemówienia stanowiło opowiadanie o działalności wywiadów. Oryginalny historyk, „wierny uczeń Marksa, Engelsa i Lenina“, uzupełnił materialistyczne pojmowanie dziejów — nową uwagą. Historia składa się nietyle z walki klas ile z walki wywiadów. Mówca powołał się na rolę wywiadu w okresie rewolucji francuskiej, na działania szpiegowskie w czasie wojny światowej i, przechodząc do historii Rosji współczesnej, zwrócił uwagę, że wrogie wywiady obce wzmogły działalość na terytorium państwa sowieckiego.

Nikt nie wiedział dokąd zmierza dość naiwnie opowiedziana bajeczka, o co chodzi przy przecenianiu znaczenia wywiadu. Wykład został uzupełniony uwagami o konieczności podniesienia poziomu politycznego sekretarzy partii przez zorganizowanie trzechmiesięcznych kursów politycznych. Podkreślona została konieczność dalszego czyszczenia aparatu partyjnego i administracyjnego.

Przemówienie Stalina uzupełnione zostało artykułem Mołotowa umieszczonym w „Bolszewiku“. Słowa „wodza narodów“ poparte zostały faktami. Z faktów tych wynikało jednak, że powodzenie gospodarcze znajduje się również pod znakiem zapytania. Wydobycie węgla zawiodło. Cyfry podawane przez dyrektorów kopalni hut były fałszowane. Czujność sekretarzy partyjnych była znikoma.

Odtąd zaczyna się masowe usuwanie dyrektorów fabryk kopalń, hut i jednocześnie odbywa się „taniec czynowników“. Sekretarze partii, prezydenci poszczególnych republik, prezesi rad komisarzy ludowych są przerzucani z centralnych punktów do zapadłych dziur. W pierwszej chwili nie podane zostają motywy gwałtownych zmian, choć usuwa się najwybitniejszych. Odchodzą pupile, nie mający nic wspólnego z jakimkolwiekbądź odchyleniem, ślepi wykonawcy woli Stalina. Usunięty zostaje „wremieńszczyk“ współczesny Arakczejew - Postyszew, usmiritiel Ukrainy, gnębiciel pseudo-trockizmu, który spowodował samobójstwo Skrypnika. Znikł wraz z nim szef ukraińskiego GPU narkomwnudieł Balicki. Przepędzono z Białej Rusi sekretarza Gikało i szefa administracji Gołodieda. Nikt nie podawał motywów. Dopiero po pewnym czasie, na zjazdach poszczególnych organizacji okazało się, że Postyszew nie był należycie „czujny“ (bditielny), że dygnitarze zostali usunięci pod zarzutem rozkładu moralnego. Pieniądze przeznaczone na cele partyjne zostały rzekomo przepite, przehulane. Zresztą pod jeden strychulec amoralności usuwano różnych działaczy dosypując dla dokładki zarzut prawolewackiego odchylenia, tkwienia w grupie, uprawiania prywaty itp. Tak likwidowano między innymi literatów Kirszona, Afinogenowa, Jasieńskiego, łącząc ich wszystkich z „wrogiem narodu“ Awerbachem. Ten ostatni uchodził już za trockistę mimo, iż na 16.ym zjeździe partii Kirszon najostrzej zwalczał trockistów. Nic nie pomogło. Wyrzucono Kirszona z partii wraz z Awerbachem, a Bruno Jasieński został połączony ze „szpiegiem“ Dąbalem.

Czystka przeprowadzona została również i na żydowskim podwórku. Nie wypadało wprost nie mieć własnych wrogów narodu, rozłożonych moralnie. Niepowodzenia na różnych frontach, a szczególnie na odcinku Birobidżanu upozorowano zdradziecką działalnością „wroga“ Liberberga, który rzekomo, jako szef administracyjny Birobidżanu dezorganizował pracę na miejscu. Dopomagał mu sekretarz partyjny Chawkin. Na literackim froncie zdradzali, jako pomocnicy niemiecko-japońskiego wywiadu literat Zyskind Lew i publicysta Duniec. Wreszcie dostrzeżono największego wroga rewolucji rosyjskiej Maksa Eryka. Stwierdzono, że należał niegdyś do Poalej-Syjonu, że przed wyjazdem do Rosji służył w armii polskiej i oto fanatyczny bojownik o sprawy pisowni żydowskiej, filolog i historyk literatury, siedzi w więzieniu, a krytycy w rodzaju Ojslendera wraz z pisarzem żydowskim Bergelsonem domagają się jego głowy. Los Bergelsona nie jest jednak pewny, był w Birobidżanie za rządów Liberberga, był w kontakcie z Chawkinem, czyż to nie wystarczy?

Z entuzjazmem witano, go, gdy przyjeżdżał z Rygi. Dziś musi go już bronić na łamach „Emes“ Litwakow.

Czystka obejmuje prawie wszystkich literatów na których ciąży grzech lewicowości. Czyści „śmienowiechowiec“ Aleksiej Tołstoj. Na pomoc przybywa Kuprin. Do kompletu brak jeszcze Mieleżkowskiego.

„Walka z „zepsuciem obyczajów“ została połączona ze wzmocnioną akcją przeciw wywiadowi obcemu. W maju ukazują się w „Prawdzie“ artykuły Uranowa o działalności obcych wywiadów, o sposobach, których ima się wróg w walce z jedyną republiką socjalistyczną, posiadającą najdemokratyczniejszą konstytucję stalinowską. W czerwcu artykuły te ukazują się w postaci broszury. Nazajutrz w całej prasie sowieckiej poświęca się uwagę broszurze. Autor zaczyna od działalności wywiadu angielskiego w czasie wojny i przechodzi do akcji szpiegowskiej w chwili obecnej. Podajemy tu niektóre wyjątki z osobliwej borszurki:

„Szpiegów doskonali się w sztuce opanowania języka, zmusza się ich do czytania sowieckiej prasy, do słuchania sowieckich transmisji radiowych. Tak się dzieje w niemieckich wywiadach, w innym wywiadzie adept opanować musi specjalne minimum wiadomości literackich. Szpieg musi przeczytać „Zorany Ugór“, „Czapajew“, „Briuski“, „Jak zahartowano stal“.

Autor podaje sposób werbowania ofiar. Dobiera się ludzi, którzy lubią wypić, zepsutych, z nieuczciwym stosunkiem do pieniędzy rządowych. Wciąga się niekoniecznie zupełnie zdemoralizowanych, ale też i takich, którzy zatracili należytą czujność. Agenci przerzuceni z zagranicy do Związku Radzieckiego starają się jaknajszybciej zaaklimatyzować się, dostać się do fabryk, do instytucji sowieckich, zdobyć bilet partyjny, wejść do środowiska stachanowców, zdobyć zaufanie, a nawet ożenić się ze znaną stachanówką.

Oto jedzie działacz gospodarczy na urlop do zdrojowiska. W pociągu, na plaży poznaje jakąś osobę, zaczyna się rozmowa, dochodzi do wspólnych spacerów. Ofiara nie posądza, że zagięto parol, że stopniowo oddaje się w ręce wywiadu. Agent poznaje słabostki działacza i przeistacza go w bezwolną marionetkę. Są wypadki, gdy agent podsuwa ofierze „kobiety“. Ta kobietka wykazuje wielkie zainteresowanie dla spraw służbowych męża, otrzymuje poufne wiadomości i instrukcje, jak kompromitować politycznie męża i pewnego dnia proponuje mu otwarcie, by został szpiegiem.

Oto kilka prymitywnych próbek „teorii“ o wszechmocy wywiadu.

Powieść kryminalna Uranowa rozwija się nadal, gdy chodzi o obywateli sowieckich na terytorium obcym. Autor przytacza najnaiwniejsze przykłady oprowadzania ofiar po kabaretach, podstawiania „dziewczynek“, zjawiania się obrażonego męża, który jako satysfakcji domaga się wstąpienia do obcego wywiadu.

Ten temat przerabiali dziennikarze sowieccy w przeddzień ostatniego procesu. Na zdradę generałów, dygnitarzy miały więc wpłynąć kobietki, zbytnie gadulstwo, podrażniona ambicja, osłabienie ostrożności. Odkąd wróg klasowy został zniweczony w Rosji Sowieckiej i socjalizm kwitnie pod wodzą „ojca narodów“ miejsce wrogiej klasy zajmuje wrogi wywiad, a burżuja zastępu-

---

Lili Körber

A była to moja najlepsza klientka...

Ach, moja droga, proszę mi wybaczyć, suknia nie jest jeszcze gotowa do próby. Jestem zbyt zdenerwowana, nie mogę pracownicom dać żadnych wskazówek... Czy widzi pani czerwone plamy na mej twarzy? Pudruję, pudruję, ale na darmo... Nie, takie rozczarowanie, takie rozczarowanie...

— Niech się pani uspokoi, Antonino Nikitiszna, co się właściwie stało?

— Czy pani jeszcze o niczym nie wie? Liza Karpatowa rozwodzi się, żona Matwieja... Moja najlepsza klientka... Wydawała rocznie milion na toalety. Rozwodzi się, co za skandal, i to dla kogo? Dla kogo?

— Dla kogo?

— Dla kogo? Pani nie wie dla kogo? Wszak całe miasto już o tym mówi. Jakiś przybłęda-muzyk, który nie potrafi jej dać nawet tysiąc lei na toalety. Moja najlepsza klientka... Taki skandal. Rozumiem, że można się w ostateczności zakochać, ale wszystko musi mieć przecież granice. Tak mnie oburza jej stosunek, że nie chciałabym dla niej szyć nawet wtenczas, gdyby muzyk mógł płacić, czego nie może.

— A kim on jest właściwie?

— Ach, jestem tak zdenerwowana... A te czerwone plamy na mej twarzy, czy jest środek przeciwko nim? Nazywa się Popescu. Jest kapelmistrzem. Matwiej sprowadził go z Bukaresztu, zainteresował się nim jak bratem, dał mu pokój w swej willi. Pani wie, Matwiej jest mecenasem, popierał zawsze sztukę. I Liza była tancerką, nie miała co jeść, gdy on ją zabrał z ulicy... Rozumie się, że myślę to tylko w przenośni, chociaż u tych tancerek niczego wiedzieć nie można. Zamiast więc być szczęśliwą, że dostała najbogatszego człowieka w Besarabii, człowieka, który ma pięć cukrowni, trzy majątki ziemskie i siedem domów, który jej daje milion lei rocznie na toalety i zaspakaja wszystkie jej kaprysy, nawiązuje po prostu stosunek z głodomorem, który niczego nie ma i potrafi tylko wywijać pałeczką. Może sobie flirtować na zabój. Jest to rzecz zrozumiała, gdy ktoś jest zawsze przy boku, ale nie w ten sposób, pfui!

— A w jaki sposób to uczyniła?

— U siebie w domu, we własnej willi... Czy żyjemy na prowincji? Czy w Kiszyniewie nie mamy lokali, które się do tego nadają? Czy nie ma w mieście hoteli, separatek, które specjalnie dla tych celów stworzono? Czy trzeba kalać własne gniazdo?

— Ależ nie chodzi chyba o miejsce...

— Ależ najdroższa, jak pani może mówić coś podobnego? W tego rodzaju sprawach gra rolę tylko „jak“. A niech pani uważa, na co sobie jeszcze pozwoliła. Dobrze, dała się może unieść temperamentowi artystycznemu... Reminiscencje z młodości, gdy jeszcze hop! hop! — skakała na scenie... Piękne reminiscencje, ja na jej miejscu starałabym się jaknajprędzej o nich zapomnieć... Przyjmijmy jednak, że nie mogła się oprzeć. A więc możesz sobie z nim żyć, jak ci to sprawia przyjemność, ale zachowuj się dyskretnie, by mąż, który ma pięć cukrowni, trzy majątki ziemskie, siedem domów i daje milion lei rocznie na toalety, niczego nie zauważył... Ale tak...

— Czy mąż coś zauważył?

— Jakżeż mógł nie zauważyć, gdy ona mu to sama powiedziała! Co za głupota! Jeśli już musisz coś takiego powiedzieć mężowi, to przynajmniej ze łzami w oczach, na kolanach: „Przebacz mi Matwieju, nie wiedziałam co czynię...“ Albo coś

je kobieta lekkich obyczajów. Oto kwintesencja wiedzy nabytej na trzechmiesięcznych kursach „podniesienia poziomu politycznego".

Z broszury wynika, że nikt nie może uniknąć zarzutu uprawiania szpiegostwa. Uprawiać sztukę wywiadowczą może i komunista ,który przybył z zagranicy, pracujący aktywnie na miejscu, lub odpoczywający po trudach więziennych. Nie unika losu tego żona Erika Mühsama. W poniedziałkowej prasie ukazały się wiadomości DNB o rozstrzelaniu jedenastu byłych posłów komunistycznych z Niemiec z Heinzem Neumanem na czele. Odbywa się więc tropienie i ściganie na wszystkich frontach. Najostrzej przeprowadzona zostaje czystka wśród elementu, który wydaje się w tej chwili najniebezpieczniejszym. W szeregach cywilnych niema obawy spisku ani możności organizowania kadrów do zbiorowych i masowych wystąpień. W wojsku oficerowie mogą sprowadzić na plac boju wierne sobie oddziały. Ulubieńcy chwaleni w nowych legendach, bohaterowie, opisywani przez nowych Furmanowych stanowili groźbę dość poważną dla Stalina.

Należało zlikwidować szumnie uprawiane wodzostwo. Odtąd szef DOK. nie może wydawać rozkazów bez kontrasygnaty komisarzy politycznych. Nie może się więc zająć koncentracją garnizonu na własną rękę. Nie może wywoływać pułków do odpowiednich punktów.

W dalszej reorganizacji następuje wzmocnienie wywiadu wewnętrzn. Pod pozorem wzmocnienia świadomości politycznej wprowadza się polityczne oddziały, które pełnią faktycznie funkcje żandarmerii i węszą ewentualność spisków wojskowych.

Wszystkie środki zaradcze wydają się jednak widocznie dobre na przyszłość. W tej chwili wisiała już groźba zamachu. Nie było jeszcze chyba przygotowania należytego; inaczej rozstrzelani nie daliby ująć bez oporu.

Spisek przeciw dowódcom był lepiej zorganizowany niż prace przygotowawcze do zamachu stanu ze strony wodzów armii. Przeprowadzono szybko zmianę dowódców armii w okręgach centralnych. Jeszcze w majowym numerze „Bolszewika" znajduje się artykuł Tuchaczewskiego o podręcznikach wojskowych, jeszcze 1 maja marszałek bierze udział w paradzie na pl. Czerwonym, ale los jego już jest zdecydowany. Mianowany dowódcą okręgu Nadwołżańskiego nie obejmuje już tego stanowiska, i znika tak jak Jakir — z okręgu Leningradzkiego, a Uborewicz z okręgu białoruskiego.

Artykuł Uranowa, komentarze prasy mają służyć jako tło i motywy działania wodzów. Przemówienie Stalina na ostatnim CK. zostało należycie odcyfrowane. Gdy mówił o wywiadzie, o sięgających głęboko wpływach miał na myśli ofiary ostatniego procesu. Dodano jeszcze zarzuty o chęci przywrócenia ustroju kapitalistycznego. Upadek obyczajów, niemoralność, szpiegostwo musi się wiązać z poprzednimi procesami. Istnieje więc łączność z procesem przeciwko Piatakowowi, Solnikowowi, którzy też dążyli „do oderwania Ukrainy oraz Pomorza na Dalekim Wschodzie na rzecz Niemiec i Japonii". Wielki dramat historyczny uzasadniany jest motywami natury kryminalno-sensacyj

Proces Doboszyńskiego

(Dokończenie ze strony 2-giej)

wiedział, że dowie się on w swoim czasie (Doboszyński wtrąca: Na rozprawie) Św.: Tego nie słyszałem. Wzywałem oskarżonego Doboszyńskiego, by jako przewodniczący wezwał ludzi do rozejścia się. (Doboszyński znowu wtrąca: I ja wezwałem). *Przew.* Zwraca uwagę oskarżonemu, by nie odpowiadał bez otrzymania głosu.

Nieudały „manewr strategiczny" oskarżonego

Oskarżony w dłuższym wywodzie usiluje zasugerować świadkowi, jakoby kule, które świstały koło jego uszu i jego oddziału, pochodziły nie od uczestników wyprawy, lecz od drugiego oddziału policyjnego, który pod powództwem przod. Pollaka znajdował się po drugiej stronie tyraliery, rozwiniętej przez oddział oskarżonego. Oskarżony demonstruje przy tym sytuację w ten sposób, że tyraliera jego ludzi (których n. b. on opuścił, znajdując się w chwili potyczki już poza tyralierą oddziału przod. Pollaka) znalazła się między dwiema tyralierami policyjnymi, odległymi od siebie o około 350 metrów, łatwo więc mogły strzały oddziału przod. Pollaka przenosić ku oddziałowi świadka.

Świadek kategorycznie odrzuca tę koncepcję wykazując pozycję, w jakiej znalazł się w chwili zbliżenia się do oddziału strzelających cywilów. Było to oskrzydlenie od prawej strony, wobec czego jest niemożliwą rzeczą, by strzały oddziału przod. Pollaka, idące wprost na cywilów, mogły dosięgnąć jego oddział. Zresztą świadek raz jeszcze stwierdza stanowczo, że *były to strzały wprost wymierzone w jego oddział, a nie jakieś zabłąkane kule.*

Badanie terenu walki

Zarówno świadek, jak i oskarżony powołują się na swą dokładną znajomość terenu, przy czym [illegible] skarżony twierdzi, że około godziny 8 wieczór wrócił na miejsce dwóch stoczonych w lesie potyczek i dokładnie zaznajomił się z ich terenem.

Świadek wyraża powątpiewanie, czy oskarżony mógł się tam o tej porze znaleźć, skoro uciekał w kierunku południowym. Świadek natomiast uzgadniał przez pół godziny z przod. Pollakiem sytuację, w jakiej rozwijała się potyczka.

Samorzutnie, czy na rozkaz?

Jeden z sędziów przysięgłych zapytuje świadka, czy słyszał padające w oddziale Doboszyńskiego rozkazy dania ognia, czy też strzały te oddawane były samorzutnie bez rozkazu.

Św. rozkazu nie słyszał, jednak z pewnych ruchów, wykonywanych przez oddział wnosi, że były one kierowane rozkazami.

Na tym przesłuchanie świadka kom. Królikiewicza zakończono, poczem protokolant odczytał decyzję trybunału, dopuszczającą szereg nowych świadków na wniosek oskarżyciela publicznego i obrony.

W szarej kamienicy w Krakowie założono „drużyny ochronne"

Następny świadek kom. Jan Kuziel, zastępca Nacz. Urzędu Śledczego, zaprzysiężony, opisuje na wstępie początek pościgu za bandą, która dokonała napadu. Znając sytuację polityczną w tym terenie świadek był przekonany, że najścia dokonali „narodowcy". Świadek opisuje dalej przebieg pościgu i dochodzeń.

Ustalone zostało, że 6. VI. 1936 odbyła się w Szarej Kamienicy odprawa kierowników kół Stron Nar., której dokonał oskarżony, a który polecił zorganizować „drużyny ochronne". W dniu 16. VI. osk. zarządził ponowną odprawę, na której przeprowadzono selekcję „moralną" członków. Oskarżony eliminował z szeregów „drużyn ochronnych" ludzi mniej pewnych. Dalej urządzał osk. zbiórki, na których badał sprawność swych ludzi, mówiąc, że „może dojść do walki i mogą być ranni".

Pilnowano, by nie uciekali

W dniu 23 czerwca była zbiórka w „Piekiełku", na którą uczestnicy przyszli uzbrojeni w broń palną oraz laski. Po wyruszeniu z lasu chorowickiego część ludzi odpadła, a wówczas osk. Doboszyński polecił Płonce udać się na tyły pochodu, aby pilnował ludzi i powstrzymywał ich od „ulatniania" się.

W dochodzeniach szereg uczestników bandy zeznało, że strzelali na rozkaz Doboszyńskiego i że Doboszyński sam strzelał.

„Jemu jest dobrze"...

Świadek zadaje kłam atakom na sposób przesłuchania oskarżonych. Również w poprzednim procesie obrona atakowała sposób prowadzenia dochodzeń. Kategorycznie świadek stwierdza, że ani oskarżeni ani obrona nie złożyła jednak żadnej skargi w tym kierunku. Przesłuchiwano oskarżonych prawie że publicznie, bo w obecności wielu osób, a oskarżeni dobrowolnie składali swe zeznania. Stosunek członków bandy do Doboszyńskiego był wrogi. Mówili, że jemu jest dobrze, bo ma majątek, ale oni zostawili niezaopatrzone rodziny. Wrogo ustosunkowali się do Doboszyńskiego, twierdząc, że tak długo szedł na czele aż nie zaczęli strzelać. Gdy poczęto strzelać, Doboszyński wycofał się do tyłu, mówiąc, że „idzie na patrol".

Czy był komunizm!

Na pytania prok. dr. Szypuły świadek mówi o nasileniu akcji komunistycznej w okolicy Krakowa:

W roku 1934 była dość silna agitacja komunistyczna w Libertowie, ale została zlikwidowana. W Skawinie żadnej organizacji komunistycznej nie było. Również tamtejsze związki zawodowe nie miały kontaktu z komunistami.

Świadek prowadzi ten dział i jest doskonale poinformowany. Dlatego może stwierdzić, że w razie obchodów Święta Ludowego w powiecie krakowskim nie było żadnych incydentów komunistycznych. Nie było również nigdzie prób istnienia Frontu Ludowego.

— Osk. wymienił nazwisko Holcera, który miał przemawiać na zebraniu i miał być komunistą, który już był w Berezie. Czy pan coś wie o tym?

— Wiem, że Holcer nie był w Berezie.

Z kolei kom. Kuziel udziela odpowiedzi na pytania obrony. Ku wielkiemu niezadowoleniu obrony świadek stwierdza, że w okresie poprzedzającym napad myślenicki, a więc na wiosnę 1936 nastąpiło załamanie się akcji komunistycznej.

Rozprawa trwa.

---

podobnego. Ale nie w ten sposób, pfui!

— W jaki sposób?

— W ten sposób, że mu powiedziała: „Matwieju, nie kocham cię więcej, kocham Popescu, daj mi rozwód."

— Ach, Matwiej! Matwiej jest człowiekiem niezwykłym. Natura arystokratyczna, dżentelmen. „Nawet mi się nie śni" — odpowiedział. „Kocham cię zostaniesz u mnie a tego Popescu napędzę na wszystkie strony świata i postaram się już o to, by nigdzie nie otrzymał pracy".

— A jak ona na to zareagowała?

— W sposób całkiem ordynarny... Zamiast mu dziękować, że chce jej przebaczyć, chociaż mógłby mieć dziesięć takich jak ona, była oburzona. „Jak chcesz", powiedziała, ale „ja nie zostanę z tobą; jeśli mi nie dasz rozwodu i tak pójdę z nim".

— A on co na to?

— On zaczął prosić. Czy to nie jest rzecz niesłychana, by człowiek, który ma pięć cukrowni, trzy majątki ziemskie i siedem domów i daje swej żonie milion lei na toalety, musiał błagać swą żonę, która nic nie posiada prócz swojej nagiej...

— No, a co dalej było?

— Posłał ją na Riwierę, żeby zapomniała. A ona zamiast zapomnieć, gdy mąż wydał już tyle pieniędzy, sprowadziła sobie Popescu. Kąpali się w morzu i oddawali się muzyce, jak zwykle.

— A potem?

— Potem wróciła. A gdy się Matwiej spytał: No, czy dobrze się bawiłaś, czy zapomniałaś jak umówiliśmy się ze sobą? — odpowiedziała brutalnie: „Nie zapomniałam, był u mnie, nie chcemy się rozstać, daj mi rozwód, nie chcę więcej z tobą żyć". Wtenczas Matwiej stracił cierpliwość — natura arystokratyczna, dżentelmen. „Idź do diabła!" krzyknął. „Nie chcę cię więcej widzieć, odbieram ci dzieci a kosztowności również nie wolno ci zabrać. Ja ci je darowałem, idź i zdychaj z nim razem z głodu, gdy nie umiesz cenić mej miłości i troskliwości".

— A czy ona odeszła?

— Tak, wczoraj odjechali — do Bukaresztu. Ale Matwiej już się o to postara, by nigdzie pracy nie dostali. Ma rację. Jeśli się ma pięć cukrowni, trzy majątki ziemskie i siedem domów, i daje się żonie milion lei rocznie na toalety, ma się chyba prawo do tego, by żona pozostała w domu... A było to moja najlepsza klientka...

(tłum. — si).

—<>—

KRAKÓW - WCZORAJ i DZIŚ

Walne Zgromadzenie Zw. Inwalidów Żydowskich

Ostry protest przeciwko wystąpieniom antysemickim

Ubiegłej niedzieli odbyło się w gmachu Żyd. Gminy Wyznaniowej doroczne Walne Zgromadzenie Związku Żyd. Inwalidów, Wdów i Sierot Wojen. w Krakowie. Na zebranie przybyli przedstawiciele Urzędu wojewódzkiego, izby skarbowej, starostwa grodzkiego, urzędu akcyz i monopolów państw. i komendy garnizonu, nadto obecni byli przedstawiciele gminy żydowskiej, radni miejscy oraz przedstawiciele różnych stowarzyszeń gospodarczych.

Zgromadzenie zagaił przewodniczący J. Bachner, który przywitał serdecznie wszystkich przedstawicieli władz jak i towarzyszy broni, po czym oddał hołd pamięci zmarłych kolegów. Po wyborze prezydium Zgromadzenia odczytano pisma gratulacyjne otrzymane od przedstawicieli władz i różnych organizacji oraz instytucji.

Z kolei przewodniczący J. Bachner wygłosił obszerny referat w sprawach zaopatrzeniowych, koncesyjnych, opieki społecznej, obrazując ustawodawstwo inwalidzkie od 18. III. 1921 r. do obecnej chwili. Mowca stwierdził, że ostatnia nowela do ustawy inwalidzkiej ogłoszona w dniu 14. IV. br. znacznie przyczyniła się do ulżenia doli inwalidów, wdów i sierót wojen. Referent przeszedł następnie do zanalizowania stanowiska organizacji inwalidzkiej w stosunku do różnych władz i urzędów jak i różnych organizacji. Mówca nie szczędzi słów krytyki pod adresem kahału i związku kombatantów żydowskich za stanowisko wobec żydowskich inwalidów i oświadcza, że z obecną obsadą personalną tymczasowego Zarządu gminy wyznaniowej Związek Żyd. Inwalidów nie ma nic wspólnego.

Wreszcie mówca porusza ostatnie antysemickie wystąpienia, przeciwko którym ostro protestuje podnosząc, że nie poto została krew tysięcy żydowskich inwalidów wojennych przelana, oraz że nie dlatego tysiące wdów i sierót wojennych żydowskich straciło jedynych żywicieli na froncie, aby dziś można spokojnie się przypatrywać tym chuligańskim wystąpieniom, które mają miejsce na terenach uczelni akademickich, jak i na odcinkach gospodarczych itd. Żydzi przeżyli już niejedno, przetrwają więc i obecne czasy i nie dadzą się za żadną cenę zniszczyć. Dalej występuje ostro przeciwko obecnie rozreklamowanemu hasłu przymusowej emigracji Żydów z Polski, stwierdzając uroczyście, że Żydzi są krwią zrośnięci z ziemią polską i mają pełne prawo do życia na tej ziemi, gotowi zawsze do obrony jej granic i złożenia najwyższej ofiary, którą już w potrzebie nie raz składali. Stwierdza, że jeżeli Żydom wolno było umierać na polu bitwy obok nie-Żyda w walce o Niepodległość Polski, to dziś wolno im żyć w czasie pokoju i nikt nie ma prawa odbierania im legitymacji przynależności od tej ziemi i równouprawnienia obywatelskiego.

Przemówienie to zostało nagrodzone burzliwymi oklaskami.

Z kolei skarbnik p. Birnbach przedstawił sprawozdanie kasowe, po czym przewodniczący Komisji rewizyjnej p. O. Heuman postawił wniosek na udzielenie abosolutorium ustępującemu Zarządowi. Po ożywionej dyskusji Walne Zgromadzenie udzieliło ustępującemu Zarządowi votum zaufania. Po uchwaleniu szeregu rezolucji przystąpiono do wyborów nowego Zarządu, w skład którego weszli pp.: Salomon Schleichkorn, Wilhelm Sokoler, Wilhelm Friedman, Wilhelm Landsberger, Dr. Ludwik Schermant, Dr. Teodor Molkner, Jakub Beer, Oskar Birnbach, Salomea Stillerowa, Jakub Bachner, Dr. Henryk Pechner, Dr. Stieglitz Sperlingowa-Róża, Dawid Thaler, Salomon Landsberger i Pinkus Halpern. Na zastępców zostali wybrani: pp.: Samuel Rosner, Aron Brandstätter, Adolf Rosenbaum, Jakub Leblowicz, Aron Danzig, i Markus Goldman. Do Komisji rewizyjnej weszli pp. Emil Klug, Joachim Spiegel, Ozjasz Heuman, a do Sądu Polubownego pp.: Dr. Wilhelm Kluger (z Wadowic) jako przewodniczący Sądu na terenie województwa krakowskiego, Dr. Karol Zanker, Dr. Ludwik Lustbader i dyr. Leon Raab, a na zastępców wybrano pp.: Ozjasza Borgenichta, Dra. Markowicza Milana, Dawida Schneidera i Benziona Seilego.

Zebranie OZN. w Krakowie

Kilkakrotne próby organizacji ośrodka OZN na terenie Krakowa nie dały dotychczas rezultatu. Zwrócił nawet na to uwagę osk. Doboszyński pod czas wczorajszej rozprawy, uważając, że w „polskiej Barcelonie“ organizacja OZN natrafia na trudności.

Obecnie zapowiedziane jest zebranie organizacyjne OZN w Krakowie na dzień jutrzejszy. Pełnomocnik OZN na Kraków sen. Lipiński zaprosił szereg osób na zebranie organizac., które ma się odbyć jutro we czwartek o godz. 19-tej w Starym Teatrze.

Matka i syn zginęli od pioruna

Tragiczny plon żywiołowych katastrof

Wojewódzkie władze policyjne w Krakowie otrzymały wiadomość o katastrofalnych burzach, jakie przeszły onegdaj nad powiatem nowotarskim, wyrządzając dotkliwe straty.

Najsilniejsza burza przeszła nad Szaflarami i okolicą. Dwa pioruny uderzyły w kościół parafialny w Szaflarach, w którym znajdowało się wówczas około 300 ludzi.

Od uderzenia zniszczona została posadzka w jednym miejscu, a odłamki ugodziły w nogę Marię Cisakową, której udzielono pomocy lekarskiej. Z pośród obecnych szereg osób rzuconych zostało na ziemię, nie odnosząc jednak obrażeń.

Bardziej tragiczne były skutki burzy w Zubsuchem, w powiecie nowotarskim. Piorun uderzył w pracującą w polu 42-letnią Annę Bukowską i jej 15-letniego syna z pierwszego małżeństwa, Stanisława Stocha.

Oboje zginęli na miejscu i wszelkie zabiegi, celem przywrócenia ich do życia, okazały się bezskuteczne.

Sensacyjne aresztowanie w Krakowie

Syn właściciela zakładu fotograficznego okradał skład towarów sportowych

Duże poruszenie wywoła niechybnie ciekawa sprawa, jaka jest obecnie przedmiotem dochodzeń władz śledczych. Chodzi tutaj o systematyczne kradzieże, jakich w tajemniczy sposób dopuszczano się na szkodę składu artykułów sportowych „Stadion“ przy ul. Grodzkiej l. 26 w Krakowie.

Właściciel składu p. Weindling zauważył od pewnego czasu, że sklep jego „odwiedzany“ jest przez niepożądanego gościa, który kradnie gotówkę oraz czeki P. K. O.

Zazwyczaj dokonywano kradzieży w godzinach południowych, kiedy sklep był w porze obiadowej zamknięty. Wówczas to znikały pieniądze w sposób zagadkowy. Trwało to przez dłuższy czas, ale tajemnica kradzieży nie była wyjaśniona.

Właściciel sklepu stwierdził, że zamki u drzwi były nie naruszone, a mimo to z wnętrza sklepu znikały pieniądze. Wkońcu ustawiono nawet straż nika przed sklepem, który pilnował wejścia w porze obiadowej. Mimo to zniknęło kiedyś 70 zło. tych.

W tym stanie rzeczy p. Weindling postanowił chwycić złodzieja w pułapkę. Pewnego dnia, odchodząc na obiad, pozostawił w otwartej kasie pewną sumę pieniędzy wraz z czekiem P. K. O. Po obiedzie udał się p. Weindling natychmiast przed gmach P.K.O. i tutaj czekał na przybycie osobnika, który zgłosi się celem realizacji czeku.

Poszukiwania uwieńczone zostały pozytywnym rezultatem. Po chwili zjawił się młody chłopiec, który trzymał w ręku czek p. Weindlinga. Zapytany skąd czek ten posiada, chłopiec oświadczył, że otrzymał go od pewnej kobiety, czekającej za rogiem ulicy.

Idąc w ten sposób po nitce do kłębka dokonano sensacyjnego odkrycia. Stwierdzono, że kradzieży dopuszczał się małoletni syn fotografa Kryjaka, zamieszkujący przy ul. Grodzkiej l. 26, a więc tutaj gdzie mieści się sklep „Stadion“.

Chłopiec wyzyskał fakt, że nad sklepem znajdowało się małe okienko, o którym nie miał pojęcia sam właściciel sklepu. Tą drogą wślizgiwał się chłopiec do wnętrza, spuszczał ze sufitu drabinkę skręconą ze sznura i dostawał się do sklepu, skąd wracał następnie tą samą drogą, wciągając drabinkę do góry.

W czasie rewizji znaleziono drabinkę, za pomocą której chłopiec schodził do sklepu. Obecnie sprawa jest przedmiotem dochodzeń.

—<>—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś (środa): „Lato w Nohant“
Jutro: „Lato w Nohant“

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: Biały Tarzan (Ken Maynard) i Krew na morzu.
APOLLO: „Morokko“ (Marlena Dietrich Gary Cooper)
ATLANTIC: „Ludzie w tunelu“ (Victor Mac Laglen) i „Takie są mężatki“ (Joan Crawford, Trauchot Tonne, Robert Montgamery).
BAGATELA: „1000 taktów miłości“ Ruby Keeler i Dick Powell)
DOM ŻOŁNIERZA POLSKIEGO: Bohater (Wallace Beery)
PROMIEŃ: „Mayerling“ (Charles Boyer, Daniele Darrieux)
STELLA „Rok 2000“ i „Ręce na stole“
SZTUKA: Jak się kończy miłość (Paule Wessely)
WANDA: „Świecznik królewski“ (Sibille Schmitz, Karol Ludwih Diehl Fredie Czepa).
UCIECHA: Walc nad Newą Hörbiger, Lingen)

Produkcja filmów w Szwecji

Rok 1937 zapowiada się, jeśli chodzi o produkcję filmową, jako rekordowy. W roku tym bowiem ogólna ilość filmów nakręconych przez szwedzkie wytwórnie filmowe dosięgnie liczby 40. W porównaniu z rokiem ubiegłym produkcja filmów wzrośnie zatem o 20 proc. Na pierwszym miejscu wymienić należy film ilustrujący życie wielkiego wynalazcy szwedzkiego Johna Ericssona, który wynalazł m. in. propeller dotąd stosowany w marynarce. Ericsson zbudował również słynny pancernik „Maraton“, którego zwycięstwo nad okrętem wojennym „Merrimac“ przyczyniło się do zakończenia wojny między północnymi i południowymi Stanami Ameryki. W filmie tym, nakręconym przez największy koncern filmowy Szwecji A. B. Svensk Film dustri, grać będą czołowi artyści szwedzcy. Urok krajobrazu szwedzkiego i przemysł szwedzki przedstawi film pt. „Stal i serca“. Ponadto nakręca się obecnie kilka komedyj. Wspomnieć również należy o produkcji filmów krótkometrażowych na najróżnorodniejsze tematy. Filmy te, w szczególności filmy naukowe, zdobyły sobie duże uznanie za granicą dzięki doskonale opracowanym tematom i precyzyjnemu wykonaniu.

„Proszę o małą karę...“

Mowy obrońców i „ostatnie słowo“ Szczerbowskiego

Brześć n. B. 16. 6. (Mas.) Po przemówieniu prokuratora, który żądał kary śmierci dla osk. Szczerbowskiego, oraz po wystąpieniach przedstawicieli powództwa cywilnego, pełnych nienawiści i demagogii, doszli do głosu obrońcy.

Obrońca adw. Maksymilian *Rosenthal* w serdecznym i ciepłym przemówieniu wskazuje, że zgadza się w zupełności z ustaleniami prokuratora.

Welwel istotnie jest wychowankiem tej warstwy, raczej garstki, która operuje łatwo nożem. Ale cóż z tego?

Czy jeżeli wyrwiemy ten chwast — to wtedy ta społeczność będzie uratowana?

Jeżeli my zabijemy człowieka za to, co zawiniło jego otoczenie, byłaby to najwyższa niesprawiedliwość. Szukamy tu wszyscy prawdy, ale najwyższą prawdę wyznał sam oskarżony. Wołał on do nas:

— Otwórzcie duszę moją! Ja nie wiem, poprostu nie wiem, dlaczego ja to zrobiłem. Zrobiłem coś strasznego, nie panowałem nad sobą, ale nie wiem.

Skąd tutaj duch śmierci na tej sali? — woła obrońca.

Przecież tu wszyscy świadkowie stwierdzili, że Szczerbowski nie popełnił jeszcze żadnego przestępstwa, że nie był notowany nawet w kartotece, gdzie figurują kandydaci na przestępców, podejrzani.

Gdybym wiedział, że ze śmiercią tego chłopca będzie nam wszystkim lepiej — złożyłbym go Wam w ofierze.

Ale nie wierzę, żeby urzeczywistnienie najwyższego ideału sprawiedliwości prowadziło przez śmierć.

Nie wierzę, żeby był człowiekiem zgubionym. Ja sam mu podam rękę nie po to, żeby pociągnąć go na szubienicę, ale żeby go zwrócić życiu.

PRZEMÓWIENIE ADW. GABRIELA LEWINA

Adw. Gabriel Lewin w krótkich lecz mocnych słowach rozprawia się z hecą, uprawianą przez powodów cywilnych na sali sądowej.

Ich udział w procesie — mówi obrońca — jest nieszczęściem dla sprawy. Nie zadowolili się przypadającą im rolą. Mówili o karze. Łaknęli krwi. Godnym potępienia jest zachwyt nad „cudem narodowym“, jak określono „odruch“.

Oto w tych dniach w Małopolsce rzeźnik Dobrzański też pchnął nożem urzędnika. Czy nastąpił jakiś odruch potem?

Każde społeczeństwo, a w tej liczbie i żydowskie posiada swoich przestępców, a jeżeli nożem uderzył Welwel Szczerbowski, to nie można rzucać winy na cały naród, który nic a nic nie zawinił.

Przechodząc do klasyfikacji prawnej, obrońca wnosi o zastosowanie par. 2 art. 225 K. K., gdyż niewątpliwym jest, iż oskarżony działał w stanie afektu. Wnosi o wyrok wyrozumiały i słuszny.

Prokurator w krótkiej replice odgranicza się kategorycznie od słów powodów cywilnych, którzy interpretowali jego przemówienie w tym sensie, że odruchy w Brześciu były rzeczą normalną.

Na tej samej sali będę oskarżał również tych, którzy brali udział w rozruchach — mówi prokurator.

Rzeczowych przemówień obrony wysłuchałem z prawdziwą przyjemnością. Obrona szczerze wykonuje swój obowiązek.

Gdybym był obrońcą — teżbym prosił o łagodny wyrok, ale jako oskarżyciel muszę twardo żądać jedynego celowego wyroku — kary śmierci.

OSTATNIE SŁOWO OSKARŻONEGO.

Na zapytanie przewodniczącego, co oskarżony chce powiedzieć w ostatnim słowie — Szczerbowski wstaje, długo milczy, nie mogąc wydobyć słowa.

Wreszcie mówi cichym głosem:

— *Proszę o małą karę...*

„Trzecia szubienica“

Warszawa 16. 6. (A) Dzisiejszy „Dziennik Ludowy” ogłasza artykuł wstępny pod tytułem „Trzecia szubienica” brzmiący w ten sposób:

„Wczorajszy wyrok Sądu Okręgowego w Brześciu w sprawie 18-letniego zabójcy policjanta jest już 3-cim wyrokiem śmierci wy danym przez sądy polskie w ciągu ostatnich dni. Pierwszym był wyrok na Chaskielewicza drugim w sprawie dusiciela z ulicy Dobrej, obecnie skazany został Szczerbowski. Ta druga sprawa była czysto kryminalna, nikt nie usiłował przyczepić do niej momentu o pos maku politycznym. A sprawa Szczerbowskiego? Dla zdrowo myślącego człowieka było to morderstwo pospolite, dokonane na tle rozjątrzonych stosunków, panujących między rzeźnikami, uprawiającymi potajemnie ubój, a przedstawicielami władzy. Między przestępcami a policją zawsze panują złe stosunki. Nie ma w tym nic dziwnego. Jeden ze świadków w brzeskim procesie zeznał iż Kędziora był 621 zamordowanym na służbie policjantem. W 620 wypadkach jednak nikt nie usiłował odgrzewać z tego powodu politycznej piosenki. Dobiero teraz, w 621 wypadku tej samej kategorii, prasa endecka w nieposkromionym dążeniu do zanarchizowania życia społecznego w Polsce z kryminalnego przestępstwa jednostki, czyni przejaw jakiejś rzekomej „wojny” polsko - żydowskiej, a wysłani na rozprawę endeccy adwokaci, moment ten wnoszą na salę sądową. Ten rasistowski motyw nie mógł mieć wpływu na decyzję sądu. Wyrok na Szczerbowskiego, niezależnie od jego treści i wyboru sankcji karnej powinien być jedynie reakcją na zbrodnię. Szczerbowski za swój czyn znalazł się w obliczu szubienicy, ale nie wyjaśniona pozostanie jedna rzecz. Za co poniosła odpowiedzialność cała ludność żydowska w Brześciu? Za co zdemolowano jej sklepy i mieszkania”?

Przed wizytą króla Karola w Warszawie

Warszawa 16. 6. (A) W Warszawie trwają gorączkowe przygotowania do przystrojenia stolicy, na powitanie króla Rumunii. Wielka ilość architektów, malarzy i ogrodników pracuje nad upiększeniem i przystrojeniem ogrodów, placów i td. Artyści - malarze malują godło Rumunii i inicjały królewskie. Specjalny zastęp szwaczek uszył już 7000 m. kw. flag narodowych Rumunii i Polski. Oprócz masztów z flagami ustawione będą w kilku punktach Warszawy bramy tryumfalne, oparte na wysokich wieżach. Ma to być dekoracja, jakiej Warszawa nig dy jeszcze nie widziała.

Król Rumunii Karol II będzie rezydował w Warszawie w pałacu łazienkowskim. W związku z tym,od dnia 22 bm. do 30 bm. łazienkowski park będzie zamknięty dla publiczności.

Losy zabójcy ś. p. dr Wujtowicza rozstrzygną się 19 bm.

Kilkakrotnie pisaliśmy o sprawie Stanisława Góry, absolwenta medycyny, który zabił lekarza krakowskiego ś. p. dr. Wojtowicza.

Góra został poddany badaniu stanu umysłowego a lekarze orzekli, że nie jest on za swe czyny odpowiedzialny.

Obecnie wniosek lekarzy-biegłych będzie rozpatrzony na sesji sądowej w dniu 19 bm., która to sesja orzeknie, czy Góra będzie umieszczony w zakładzie dla umysłowo chorych.

Zjazd premierów Małej Ententy

Zwiększona czujność wobec Berlina i Moskwy

Bukareszt, 16. 6. Jak już pokrótce donosiliśmy, dziś rano, premier czechosłowacki dr Hodża przybył przed południem do Bukaresztu, witany na dworcu przez premiera Tatarescu, ministra spraw zagranicznych Antonescu, prezydentów obu ciał ustawodawczych tudzież licznych dostojników państwa.

Przywitanie miało charakter bardzo serdeczny. Obaj szefowie odbyli jeszcze w ciągu przed południa krótką konferencję w sprawie programu obrad z premierem jugosłowiańskim Stojadinowiczem, przybywającym również do Rumunii. Wspólne obrady szefów rządów państw Małego Porozumienia odbędą się, jak wiadomo, na statku rumuńskim „Karol II“. Po konferencji z premierem rumuńskim premier Hodża zjawił się na posłuchaniu u króla, który go zaprosił na śniadanie. Po południu kontynuował dr Hodża i Tatarescu swe obrady przy udziale rumuńskiego min. spr. zagr. Antonescu.

Prasa poświęca wizycie dr Hodży w Bukareszcie **artykuły wstępne, w których podkreśla** znaczenie obecnych obrad dla Małej Ententy i państw naddunajskich.

Zdaniem tutejszych kół politycznych, zjazd premierów Małej Ententy ma znaczenie poniekąd rozstrzygające. Zjazd odbywa się na tle wi zyt ministra niemieckiego w Sofii, Białogrodzie i Budapeszcie, co dopuszcza wniosek, że aktywność niemieckiej polityki w środkowej Europie i na Bałkanach znajdzie odpowiednie naświetlenie. Jasna linia Małej Ententy w stosunku do Niemiec jest konieczna także ze względu na wypadki sowieckie, dotykające bezpośrednio Czechosłowację i Francję, jak w ogóle całego systemu równowagi europejskiej, zachodzi bowiem obawa, że Berlin zechce przesilenie w Rosji sowieckiej wyzyskać w interesie własnym i tak już silnie zarysowującej się ekspansji, co wymaga skoordynowanego działania zarówno Małej Ententy, jak i bloku bałkańskiego.

Niema kontaktu z Rosją sow.

Warszawa 16. 6. (A) Z Wilna donoszą, że wskutek wypadków w Rosji sowieckiej, w dniu wczorajszym nie osiągnięto porozumienia między pocztą polską a sowiecką w Stołpcach. Nie wydano również pism sowieckich. Prasa sowiecka na teren Wilna nie przybyła.

Gwałtowny atak Ludendorffa przeciw Anglii

„Anglia ginie z winy Żydów, kościoła i masonów..."

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Berlin 16. 6. (B) Generał Ludendorf wystąpił ostatnio z gwałtownym atakiem przeciwko Wielkiej Brytanii w artykule pt. „Zmierzch Anglii". Wielka Brytania jest dla niego państwem „żydowsko - masońskim", które coraz bardziej stacza się w przepaść.

— Jeszcze nie dawno temu — pisze Ludendorf — Anglia była najpotężniejszym państwem na świecie. Rozbudowała się ona coraz bardziej w ciągu ostatnich wieków, kosztem państw rzymsko - katolickich, które powstały po odkryciu Ameryki przez Żyda, Kolumba.

Ale w połowie ubiegłego wieku Anglia wciągnięta została w zasięg żydowskiego sposobu myślenia dzięki temu, że Żyd Disraeli decydował o angielskiej polityce.

Polityka Żydów i masonów wciągnęła Anglię do udziału we wojnie światowej (!) Żydzi podkopali (?) potęgę brytyjskiego narodu najpierw przez zainstalowanie w niej chrystianizmu (!) a obecnie czynią to przy pomocy kościoła (?) głosząc hasła pacyfistyczne, które wywodzą się wprost z nauki żydowsko - chrześcijańskiej.

W ten sposób Wielka Brytania przemieniła się w związek samodzielnych państw, który rozpadnie się tak samo, jak rozpadła się (?) Liga Narodów po zdobyciu Abisynii przez Włochy.

Po tych i innych tego rodzaju bredniach, Ludendorf wskazuje już na symptomy daleko posuniętego rozkładu, podnosząc że Irlandia już odpadła od Wielkiej Brytanii, a inne dominia uczynią to samo. Powstało faszystowskie Imperium, które rozporządza wpływami i władzą w Hiszpanii, tak że można już nawet zatrzymywać okręty angielskie i zabronić im swobodnych ruchów na Morzu Śródziemnym. Anglia utraciła Egipt, kraje arabskie dążą do samodzielności, w Palestynie polityka jej doznała porażki, nie udało się jej bowiem utworzyć państwa żydowskiego. Włochy zdobyły Abisynię, Indie dążą do suwerenności, a Australia i dalekie wyspy brytyjskie boją się Japonii.

Reasumując swe wywody Ludendorf podkreśla, że Anglia ginie z winy Żydów, kościoła i masonów.

Niemiecki kardynał przeciwko III Rzeszy

Szczegóły wystąpienia ks. kardynała Mundeleina

(n) Mimo przybierających wciąż na sile prześladowań katolików w Niemczech, mimo wymiany ostrych not między Trzecią Rzeszą a Watykanem, do zerwania stosunków dyplomatycznych jednak nie dochodzi. Ale, że te stosunki osiągnęły dziś maksimum napięcia, jest rzeczą powszechnie już znaną. Przyczynił się zaś do tego szczególnie ostatni, niesłychanie gwałtowny występ kardynała chicagowskiego, Mundeleina przeciw ko najwyższym osobistościom, a nawet przeciwko osobie samego führera Trzeciej Rzeszy.

Co kardynał Mundelein w swoim przemówieniu powiedział, tego prasa polska in extenso nie podała. Z przedostających się jednak wiadomości wyobrazić sobie można, że roiło się w mowie kardynała od słów niezwykle mocnych, piętnujących wobec całego świata katolickiego Ameryki, metody postępowania hitlerowskich czynników, dla których sam fakt przyznania się do katolicyzmu jest dostatecznym powodem do nieludzkich często prześladowań.

Wiadomo też, że żądanie Trzeciej Rzeszy aby Watykan dał wyraz swojemu niezadowoleniu z powodu wystąpienia kardynała w Chicago i udzielił mu nagany, nie odniosło skutku. Przeciwnie, papież wręcz oświadczył iż solidaryzuje się ze stanowiskiem Mundeleina a zamiast nagany udziela mu — aprobaty.

„Sprawa Mundelein" jest o tyle ważna że w Ameryce żyje liczebnie duże skupienie katolików w ilości ponad 20 milionów. Prawdą jest, że kościoły protestanckie w Ameryce liczą blisko pięć razy tyle wyznawców co kościół katolicki, mimo to jednak katolicyzm amerykański przedstawia siłę nietylko relatywnie, ale absolutnie większą, aniżeli protestantyzm, który jest rozbity na przeszło 200 sekt różnego rodzaju. Katolicyzm natomiast zjednoczony jest dookoła jednego kościoła, dzięki czemu posiada olbrzymi wpływ w Stanach Zjednoczonych.

Niepozbawionym pikanterii w całej tej sprawie, jest fakt że kardynał Mundelein jest właśnie Niemcem, jak o tym świadczy już chociażby samo brzmienie jego nazwiska. Jest on też spośród czterech kardynałów amerykańskich jedynym kardynałem niemieckiego pochodzenia.

George William Mundelein urodził się w roku 1872 w Ameryce, a zarówno ojciec jego jak i matka, byli niemieckiego pochodzenia. Dziadek obecnego kardynała przez długie lata nawet jeszcze zachował niemieckie obywatelstwo, a dopiero na skutek apelu prezydenta Lincolna, przyjął obywatelstwo amerykańskie i brał udział w wojnie do mowej, w której też zginął.

Dzisiejszy kardynał od najmłodszych lat pobierał naukę w instytutach naukowych o charakterze religijnym, po czym jako 20-letni młodzieniec, udał się do Rzymu, gdzie został wyświęcony na kapłana. W roku 1895 powrócił do Ameryki i odrazu, dzięki rzadkim walorom ducha i umysłu, objął wysokie jak na początkującego kapłana stanowisko „kanclerza" kościoła katolickiego w Brooklynie. Wspinając się coraz wyżej i osiągając coraz dalsze szczeble w hierarchii katolickiej, Mundelein zamianowany został w roku 1915 arcybiskupem Chicago. Był on w owym czasie najmłodszym arcybiskupem Ameryki. W 9 lat potem papież Pius XI. zamianował go kardynałem.

Kardynał Mundelein przez cały czas swej działalności jako duchowny, stał dzielnie w obronie prawdy, dzięki czemu zyskał sobie niezwykłą wprost popularność i to nietylko w swojej diecezji, ale wśród szerokich warstw katolików, zamieszkałych na terenie Stanów Zjednoczonych. Zaś zatarg, w jaki popadła ostatnio Trzecia Rzesza z bardzo popularnym i powszechnie uwielbianym kardynałem, przyczynił się tylko do wzmocnienia i spotęgowania nastrojów antyhitlerowskich w Ameryce.

Jak por. Tuchaczewski uciekł z obozu

Wspomnienia towarzysza niedoli w Ingolstadt

(j) Paryski adwokat p de Treuil był wraz z rozstrzelanym obecnie marsz. Tuchaczewskim więźniem niemieckim w obozie koncentracyjnym w Ingoldstadcie.

Dzieli się on wspomnieniami o marszałku sowieckiej armii, wówczas poruczniku gwardii armii gen. Siemionowa. Tuchaczewski dusił się w obozie koncentracyjnym i pragnął jak najszybciej wrócić na front. Nie ukrywał przed towarzyszami, że prędzej, czy później ucieknie.

— Wiadomo — mówił, że na siedem ucieczek udaje się zwykle jedna. Będę próbował do ośmiu razy. Wcześniej nie ustanę.

Próbował czterokrotnie. Udało mu się za piątym razem.

W międzyczasie pomagał do ucieczek towarzyszom. Adwokat paryski opowiada:

— Pewnej nocy dwaj nasi towarzysze mieli uciec. Należało przepiłować tylko jeszcze jedną kratę. ale trudność polegała na tym, że robota ta musiała być hałaśliwa. Tuchaczewski wymyślił ratunek: zorganizował w kaplicy chóralny śpiew pieśni kościelnych, a tuż obok w barakach chór piosenek kabaretowych. Ja dyrygowałem w kaplicy, on zaś w kabarecie. Śpiew nasz zagłuszył odgłos piłowania i gdy chór umilkł, było dwu więźniów mniej w Ingoldstacie.

„Tuchacz", jak go nazywali cudzoziemcy w obozie, uczył się pilnie po francusku. Rozumiał, że bez tego nie uda mu się ucieczka.

— Uczyłem go codziennie — opowiada adwokat paryski: — kiedy w zeszłym roku jako marszałek sowiecki przybył w oficjalnej misji do Paryża, opowiadał mi, jakie cuda zdziałała jego francuszczyzna. Gdy uciekał po raz piąty z obozu i był już o parę tylko kilometrów od zbawczej granicy francuskiej, spotkał jakiegoś wieśniaka francuskiego. Ten objaśnił mu sposób przedostania się przez granicę. Gdy się żegnali, Francuz powiedział:

— Proszę mi nie dziękować, dla rodaka to chętnie zrobiłem.

— Nie jestem rodakiem, jestem Rosjaninem, — przyznał się Tuchaczewski — porucznikiem gwardii carskiej.

— To bardzo brzydko, że chcecie mnie oszukać, — oburzył się wieśniak.

Tuchaczewski, opowiadając to adwokatowi, dodał:

— Taki miałem dzięki panu znakomity akcent francuski.

Komendant obozu zawiadomił o ucieczce towarzyszów porucznika, mówiąc:

— Tuchaczewskiego spotkała zasłużona kara: znaleziono go zmarłego z głodu w lasach pod granicą.

Powiedział to oczywiście dla odstraszenia innych więźniów od ucieczki. Ale uwierzyli mu tak dalece, że gdy w r. 1919 wypłynęło nazwisko generała armii sowieckiej Tuchaczewskiego, nie sądziłem, by mógł to być ten sam więzień Ingoldstadtu.

—<>—

Czystka w obozie reksistów

Bruksela. 15. 6. PAT. Deputowany Pierre Daye ustąpił ze stanowiska przewodniczącego grupy reksistów w Izbie deputowanych. Degrelle przyjął jego dymisję, wyznaczając na jego miejsce deputowanego Legros. Koła reksistowskie oświadczają, że dymisja ta miała na celu pozostawienie Degrelle'owi całkowitej swobody celem przeprowadzenia reorganizacji grupy reksistowskiej w Izbie deputowanych.

Wiadomości sportowe

Olimpijskie niedyskrecje

W związku z sesją Komitetu Olimpijskiego w Warszawie, jeden z dziennikarzy zebrał garść ciekawych szczegółów, odnoszących się do życia prywatnego delegatów.

Żona delegata Anglii, lorda Burghleya, jest siostrą małżonki księcia Gloucester, brata króla Jerzego. Chciała ona bardzo przyjechać do Polski, ale nie mogła — oczekuje bowiem potomka.

Jeden z delegatów państw bałkańskich, doktor medycyny nie jest entuzjastą higieny. W ciągu wielu lat wspólnej pracy w łonie M. K. Ol. doprowadzono do tego, że kąpie się codziennie. Ale o goleniu nie ma mowy. Na śniadanie w Yacht Clubie istotnie przyszedł on nieogolony.

Delegat Austrii Schmidt jest chodzącą kroniką o M .K. Ol. W razie jakichkolwiek wątpliwości protokolarnych w razie potrzeby zdobycia informacji o „prywatnym życiu" członków M. K. Ol. wystarczyła krótka rozmowa a wiedziało się wszystko.

Delegat Egiptu jest bliskim kuzynem króla Nanuka. Toteż sport egipski ma w nim możnego protektora, zwłaszcza, że pasza egipski jest bardzo bogaty.

Prezes M. K. Ol. hr. Baillet Latour wyjechał z Warszawy już w sobotę, aby zdążyć do Chantilly, na derby Francji. Sympatyczny arystokrata jest prawdziwym rekordzistą pracowitości, energii i aktywności. Po przyjęciach, obiadach chodził zawsze na whisky lub limpkę wina do dancingów, wracał o trzeciej, czwartej, ale rano był pierwszy na nogach i wyciągał z łóżek innych, mniej wytrzymałych na trudy życia nocnego członków kongresu.

Baron Schimmelpeninck van der Oye, delegat Holandii, wysoki, wytworny siwy pan, którego córka jest jedną z najlepszych narciarek świata, wystąpił na obiedzie w hotelu Europejskim we fraku, który miał z tyłu obok czarnych guzików dwa guziki złote. Okazało się, że takie fraki noszą szambelanowie dworu królowej Wilhelminy.

Delegat Francji min. Pietri, był najwybitniejszą osobistością polityczną wśród członków zagranicznych M. K. Ol. Podobno jest on upatrzony na przyszłego prezydenta Francji.

Hr. Bonacossa jest siedmiokrotnym mistrzem Włoch w jeździe figurowej na lodzie.

Żona delegata Monaca, hr. Vignal, jest Amerykanką i cierpi na szczególną chorobę. Wskutek zaniku gruczołów, maleje z roku na rok. Nie malej natomiast wspaniałe perły i brylanty jej pierścionków.

W europejskim finale pucharu Davisa spotka się Czechosłowacja z Niemcami

W ciągu trzech dni rozegrano mecz tenisowy o puchar Davisa między Jugosławią a Czechosłowacją.

Mecz zakończył się zwycięstwem Czechosłowacji w stosunku 3:2. Wynik ten jest do pewnego stopnia niespodzianką, ale tłómaczy się on tem, że Czesi, zapewniwszy sobie prowadzenie 3:0, pozostałe dwie gry odstąpili bez walki, wystawiając do jednej gry rezerwowego Cejnara. W myśl regulaminu punkt ten został zaliczony, mimo, że Cejnar pokonał Punceca.

W piątek Menzel pokonał Palladę 6:2, 6:1, 6:0, a Hecht pokonał Punceca 7:5, 6:2, 6:3. W sobotę rozpoczęto grę podwójną, ale deszcz ustawicznie przerywał spotkanie, które ostatecznie musiano do kończyć w niedzielę. W spotkaniu tym Czesi Menzel i Hecht pokonali Punceca i Palladę 2:6, 6:1, 6:0, 7:9, 6:1. W ostatnich grach Cejnar pokonał Punceca 7:5, 7:5, 3:6, 7:5, a piąte spotkanie Czesi oddali bez walki.

Drugi półfinał gier o puchar Davisa w strefie europejskiej między Niemcami a Belgią zakończył się łatwym zwycięstwem Niemców 4:1. Mecz na korcie zakończył się właściwie zwycięstwem Niemców 5:0 ale ponieważ Niemcy wystawili w ostatnim dniu rezerwowego Dettmera, przeto punkt ten przypadł w udziale Belgii.

Wyniki spotkań były nast.: Von Cramm—Nayert 6:3, 6:4, 6:2. Henkel—Lacroix i Borman 6:4, von Cramm i Henkel — Lacroix i Borman 6:4, 6:3, 6:4, Henkel—Nayert 6:3, 6:2, 6:2, Dettmer—Lacroix 6:4, 3:6, 6:2, 8:6.

Obecnie w finale strefy europejskiej spotkają się Niemcy z Czechosłowacją a zwycięzca tego spotkania zmierzy się ze Stanami Zjednoczonemi A. P., w finale międzystrefowym.

UŚMIECHNIJ SIĘ

ŚCIŚLE MÓWIĄC

— Co dziś robił nasz nowy urzędnik?

— Zaadresował kilka listów, panie szefie, a potem usiał i łapał muchy.

— I nic więcej?

— Jeszcze dwie osy!

KRÓTKIE SPRAWOZDANIE

— Nie powinien pan zawsze wypisywać mi tak strasznie szczegółowych raportów — powiada amerykański inspektor kolejowy do dróżnika. — Nie potrzeba mi szczegółów, lecz tylko krótkiej wiadomości o stanie toru kolejowego.

— Proszę — odpowiada na to dróżnik.

Wkrótce potem cała okolica nawiedziona zostaje przez powódź. Dróżnik w następujący sposób zawiadamia przełożonego:

„Gdzie dotąd szyny, tam rzeka".

RÓŻNICA

— Niech się pan nie odważy jeszcze raz robić mi zarzut, jakobym siedział w więzieniu!

— Czy robiłem kiedyś z tego zarzut?

WŁAŚCIWE OŚWIETLENIE

Karykaturzysta Z... jest zatwardziałym starym kawalerem. Któregoś dnia jeden z jego przyjaciół wychwalał przed nim rozkosze pożycia małżeńskiego:

— Wczoraj wieczorem, na przykład, wracam do domu, żona zdejmuje mi buty i marynarkę, przynosi szlafrok i miękkie pantofle, podsuwa wygodny fotel, nalija fajkę...

— Krótko mówiąc — przerywa Z... — jak ci się podobała jej nowa suknia?

POROZUMIENIE

Według oficjalnego komunikatu londyńska konferencja min. Edena z ambasadorami Francji, Włoch i Niemiec doprowadziła do całkowitego porozumienia.

Podobno osiągnięto porozumienie co do tego, że w obecnej sytuacji nie można osiągnąć porozumienia.

Z KSIĘGI MĄDROŚCI CHIŃSKIEJ

O! Jakże głupi są mężczyźni!

Wchodzą na drzewa, by rwać owoce. Gdyby poczekali — owoce dojrzałyby i same spadłyby do nich. Idą na wojnę, by zabijać ludzi. Gdyby poczekali — ludzie pomarliby sami przez się.

Lecz najgłupsi są ci, co biegają za kobietami. Gdyby poczekali — kobiety bez żadnej wątpliwości — przybiegłyby same do nich.

BARDZO CHĘTNIE...

Żona: — Daj mi 50 franków, idę do zakładu kosmetycznego.

Mąż: — Proszę cię, oto 200 franków.

Tennisiści walczą z Węgrami

Mecz tenisowy Polska—Węgry o puchar Środkowej Europy odbędzie się 25—27 bm. we Lwowie. Ponieważ obie strony zgłosiły już swe składy, można ustalić przypuszczalny program. Tak więc, w singlach spotkają się Szigeti—Tarłowski. Gabory—Hebda, Dallos—Tłoczyński, Ferenczy—Wittmann.

Węgry zgłosiły również graczy rezerwowych: G. Bano, Patö, Rombanyi, Sznopek. Do gry podwójnej goście wystawiają parę: Szigeti—Dalos, druga para będzie zestawiona spośród graczy rezerwowych.

Ze strony polskiej zgłoszono dwa deble: Hebda—Tłoczyński, oraz Tarłowski—Bratek, Rezerwa polska do singla: Spychała i Bratek.

Smętek — przed komisją poborową

Głośną była niedawno operacja znanej lekkoatletki polskiej Smętkówny, która zamieniła się na autentycznego Smętka. Ale ta metamorfoza musiała pociągnąć za sobą szereg formalności.

M. in. Smętek nie posiada unormowanego stosunku do służby wojskowej. — Musi się więc obecnie zgłosić do przeglądu wojskowego. A ponieważ Smętkówna urodziła się w Łodzi i tu przez wiele lat mieszkała — Smętek wciągnięty został na listę P. K. U. Łódź-Miasto. W najbliższych dniach stanie on przed komisją poborową w Łodzi.

Braddock jednak walczy z Louisem

Jak wiadomo, nowojorska komisja bokserska zdyskwalifikowała Braddocka i zabroniła mu rozegrać mecz z Louis'em, poza tym nowojorska komisja bokserska zwróciła się do sądu związkowego w Filadelfii ze skargą na organizatorów meczu chicagowskiego, domagając się wydania formalnego zakazu meczu pomiędzy Braddockiem a Louis'em.

Sąd w Filadelfii skargę nowojorskiej komisji odrzucił, tak, że mecz na pewno dojdzie do skutku. Walka toczyć się będzie o tytuł mistrza świata.

Nowojorska komisja odwołała się wprawdzie do sądu najwyższego w Waszyngtonie, ale trybunał ten znajduje się obecnie na letnich feriach i skarga nie ma żadnego praktycznego znaczenia, gdyż będzie mogła być rozpatrzona dopiero w kilka miesięcy po meczu.

Zwycięstwo Jędrzejowskiej na mistrzostwach Londynu

Jadwiga Jędrzejowska bierze obecnie udział w rozgrywkach tenisowych Queens Clubu, które uważane są za mistrzostwa Londynu. Jak wiadomo, Jędrzejowska w ub. r. zdobyła mistrzostwo tego klubu, obecnie więc broni ona tytułu mistrzyni Londynu. We wtorek Jędrzejowska w 2-giej rundzie pokonała Angielkę Erdington w 2 setach 6:3, 6:0.

MISTRZOSTWA TENISOWE AUSTRII

W Wiedniu rozegrane zostały międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Austrii. Tytuły mistrzostw zdobyli:

W grze pojedyńczej panów Węgier Szigeti, bijąc Austriaka Redla w finale 4:6, 6:4, 6:4, 6:2.

W grze pojedyńczej pań Niemka Horn po zwycięstwie nad Austriaczką Wolff 6:1, 6:4.

W grze podwójnej panów para austriacka Metaxa—Baworowski, bijąc reprezentacyjną parę włoską Quintavalle—Taroni 6:4, 6:2, 6:4.

W grze podwójnej pań para niemiecka Horn—Sanders,

W grze mieszanej para węgierska Pacsy—Szigeti.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt owej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, OrzeszkHochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kaufer.